

Ranking radnych z Trójmiasta to kolejny medialny pomysł „Dziennika Bałtyckiego”, myślę, że niezbyt udany, ale sądzę, że potrzebny. Czy radny musi być przysłowiową gwiazdą medialną? Raczej nie, powinien za to być znany z działania w środowisku, które reprezentuje. Większość mieszkańców Sopotu, a tak wynika z wypowiedzi cytowanych w gazecie, nie zna z nazwiska, a tym bardziej osobiście, żadnego radnego, to kto oddaje głosy w tym rankingu? Jedna z mieszanek Sopotu mówi: „Nie kibicuję żadnemu radnemu, ponieważ nie robią o-ni nic. Wszyscy dużo obiecują...”.

„Dziennik Bałtycki”, lokalna gazeta promująca trójmiejskie władze, próbuje podsumować półmetek kadencji, ale nie jest to podsumowanie obiektywne, a raczej jednostronne w ujęciu dziennikarskim. We wrześniu 2002 r. ta właśnie gazeta przywoływała „RADNYCH do TABLICY” i prezentowała ich w atrakcyjny sposób. Radnego Michała Woźniaka, który pełni ponownie funkcję i w tej kadencji, przedstawiono następująco: „ chce zrobić z Sopotu drugą Japonię – pomysłodawca ogrodu japońskiego nad Morskim Okiem koło Opery Leśnej.

” Ogrodu brak, do Japonii szalenie daleko, a radni nadal zadziwiają pomysłami, które w żaden sposób nie mogą uszczęśliwić mieszkańców Sopotu.

Lesław Orski

(radny kolejnej kadencji) planował molo w Zakopanem na Morskim Oku(?) Nie ma mola w Tatrach, uległo zniszczeniu to w Sopocie, a p. Orski nadal trwa na pozycji radnego. Im atrakcyjniejszy pomysł, tym więcej pseudo-podziwu.

W prezentacji sopockich radnych, autorstwa pani Izabeli Heidrich, dostrzec można powierzchowność ocen. Dane osobowe dają wyobrażenie o składzie Rady Miasta, o wieku i profesjach 21 wybrańców „losu”. „Licznik” podsumowujący obecności, zgłaszane interpelacje i udział w dyskusjach na sesjach, niektórych radnych chyba kompromituje, bo „Zero wniosków zgłoszonych przez 7 radnych, na 21 działających

”, to nie jest powód do dumy. Słowo „ licznik

” wydaje się nieadekwatne do ludzkiej osobowości i uczy, szczególnie młode pokolenie, językowej abnegacji. Jej kolejny przykład to konstrukcja pytań, są o-ne szablonowe, ale chyba typowe dla tak zwanych rozliczeń. Odpowiedzi na nie są banalne i nieprecyzyjne. „

Czy sukcesem radnego jest budowa nowej komendy policji?

” Myślę, że to efekt ciężkiej i mało płatnej pracy inżynierów i specjalistów różnego typu zatrudnionych w ramach tej budowy. Sensowne pytania formułowali dziennikarze z Gdańska i Gdyni: np. „

Co udało się wywalczyć dla wyborców? Jak radny ocenia swoje kontakty z wyborcami, czym o-ne zaowocowały w konkretnych działaniach?

”

Spróbujmy przeanalizować wypowiedzi radnych, mieszkańców Sopotu i opinie dziennikarki.

Wspomniane elementy rankingu tworzą w miarę prawdziwy wizerunek Rady Miasta, który na pewno nie jest wzorcowy, a szkoda, bo przecież Sopot „przoduje” w wielu prasowych rankingach.

21 radnych zasiadających w sali obrad Sopockiego Ratusza, powinno napawać mieszkańców miasta dumą, a tymczasem jak prasa głosi radny Jarosław Kempa wybrany przez 451 mieszkańców, to „wizjoner,

któremu opadły ostatnio skrzydła

”, chociaż 32 razy zabierał głos na sesjach. Kolejny w rankingu

Bogdan Lamparski

wybrany 369 głosami „

akceptuje grę zespołową

”, a więc dominującą w ekipie „Samorządności”, pomimo że przedstawia się jako sopocki radny niezrzeszony.

Adam Terentiew

w wyborach zdobył 282 głosy ludzi dobrze znających jego „kulturę” i siłę przebicia w życiu...

Siłę przebicia owszem prezentuje, przy organizowaniu bezsensownych happeningów. Kiedyś to było domeną artystów, dzisiaj najmniejsi politycy usiłują zwrócić na siebie uwagę mediów,

protestując w przedziwny sposób np. przeciwko Lepperowi, czy też w kwestii nazwy ulicy. Z

portretem Lenina radny Terentiew wyglądał obiecująco, czyżby marzył o haśle skandowanym

na jego cześć: Terentiew wiecznie żywy! Tenże twierdzi, że „

doprowadził do poprawy stanu czystości w mieście

”, co jest niestety nieprawdą, mówiąc subtelnie. Radny

Dariusz Szpilczyński

(mało kto o nim słyszał, pomimo 239 głosów wyborców) powiedział publicznie, że „

zarówno turyści, jak i mieszkańcy oczekują czystego kurortu

”. I to jest prawda. Brudne ulice, podwórka, zakamarki i zaplecza domów. Krzywe chodniki,

pełne śmieci nieliczne kosze, skarpy sopockie jako zbiorowisko butelek i puszek – oto

wizerunek zaniedbanego miasta, co ewidentnie wykazali mieszkańcy, których dopuszczono do

głosu na temat osiągnięć radnych. Wśród nich są i tacy, którzy martwią się „

stanem sopockich jezdni i chodników, brudem i stanem bezpieczeństwa, brakiem koszy na śmieci...

” Tak rzeczowo i konkretnie spogląda na miasto

Albert Śledzianowski

, wybrany 249 głosami. Należą mu się gratulacje za 18 interpelacji, dociekliwość, bystrość,

inteligencję w krytycznej postawie. Do grona opozycjonistów zalicza się, najmłodsza, radna

Aleksandra Jankowska

(240 głosów w wyborach), która nadal niech krytykuje, atakuje nieprawidłowości, bo o-ne są widoczne w Sopocie w wielu zakresach społecznego bytu.

Radny Michał Woźniak (257 głosów w wyborach) zdecydowanie poprawił swoją frekwencję na sesjach w porównaniu do poprzedniej kadencji. Widać, zadziałał głos publicznej krytyki. A poza tym to rzeczywiście ogromna klasa, kultura i autorytet w dziedzinie zdrowia. Tylko niech ustąpi miejsca w Radzie młodszy i już nie startuje w następnych wyborach.

Najbardziej „śmieszny i przestrasza”, jak mawiał wieszcz Adam Mickiewicz, wielkie osiągnięcie

radnych (czyżby?), a mianowicie „zakończenie budowy JEDYNEGO w Sopocie domu komunalnego”, z czego dumnych jest kilku radnych. „Jego zasiedlenie przebiegało spokojnie i sprawiedliwie”, jak powiedział radny Grzegorz Wendykowski

. No pewnie nie był to szturm ludzi, jak na wyprzedaży w hipermarkecie. Jedenaście mieszkań do dnia dzisiejszego nie zostało zasiedlonych, a na 10 mieszkań przeznaczonych do sprzedaży, sprzedano jedno!

O zgrozo! 60 lat po wojnie, Sopot – pierwszy w różnych krajowych rankingach, szczyci się wybudowaniem 1 (słownie: jednego) (!) budynku komunalnego, w czasach „transformacji”. Proszę policzyć sopockie apartamentowce, które są swoistą atropą kurortu. Stoją często niezasiedlone, owszem przyciągają wzrok swoją architektoniczną elegancją, ale świadczą o niewłaściwej polityce mieszkaniowej rajców sopockiego grodu i jego prezydenta. No cóż, Sopot to miasto dla bogatych, tak twierdzi od lat prezydent, a więc po co budynki komunalne dla biedniejszych, czy też młodych, którzy chcieliby usamodzielnic się i opuścić rodzinne domy, a jednocześnie być blisko starzejących się dziadków i rodziców. Im pozostaje często emigracja za pracą i własnym mieszkaniem!

Jaki więc konkretny wymiar ma skuteczność radnych ? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie. Warto jednak ustalić – co oznacza słowo SKUTECZNOŚĆ? Definicja tego wyrazu precyzuje, że skuteczny to dający pozytywne, pożądane wyniki, wywołujący oczekiwany skutek. Według rankingu najbardziej skuteczny w Sopocie okazał się Przewodniczący Rady Miasta – Wiczesław Augustyniak, przedstawiony w 2002 r. jako „szef drużyny radnych”, który do tego stopnia troszczył się o radnych swojej drużyny, że „kazał im spacerować wokół krzesła w czasie długiej dyskusji. ” Jak donosi prasa lokalna, długie dyskusje to przeszłość, w tej kadencji obowiązuje moda na zwięzłość i tempo, wszak czasy kategorycznie to narzucają. Niemniej p. Augustyniak nadal troszczy się o swoją i prezydencką ekipę, bowiem „bierze na siebie sprawy, których nie jest w stanie zrealizować, a które potem spadają na innych radnych ”. Pogratulować red. Heidrich stylistyki i potocznej frazeologii, a radnemu Augustyniakowi siły mitologicznego Atlasa.

A na koniec części pierwszej – dwie wypowiedzi mieszkańców miasta, które ilustrują przekonanie większości sopocian:

„A sami radni? Od czasu do czasu powinni pokazać się zwykłym mieszkańcom, a nie tylko przy okazji wyborów ”.

Druga wypowiedź: „Nie znam żadnego radnego, (...) ale widocznie radni nie zabiegają o kontakty z sopocianami (...) a w Sopocie jest coraz gorzej. Brudne ulice, brak publicznych toalet, dziury w ulicach. ”

Pierwszą część refleksji o radnych mojego ukochanego miasta czas kończyć, a równocześnie pragnę zaprosić czytelników „CEL”-u i mieszkańców Sopotu do zapoznania się z drugą częścią,

w której „na podium” pojawią się pozostali radni, bo przecież nie wypada nikogo pominąć, kto stanął do rankingu prasowego, a kto bardzo często „staje” twarzą w twarz z ludźmi, którzy zaufali uczciwości, mądrości i sumienności swojego wybrańca z listy 182 startujących do wyborów samorządowych w 2002 roku.

maiko